

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI.

ŁÓDŹ, PIĄTEK, 6-GO KWIETNIA 1928 ROKU.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 97

Kompromitacja Zw. L. N. w Łodzi.

Sensacyjny list p. Kruczkowskiego do zarządu głównego Endecji. — Podróże do Lourdes i wybory p. Ładziny. — Co pokazały kucharki? — Ukarana zarozumiałość
Ideologia endecka zupełnie zbankrutowała.

Rozłam w kołach endecji łódzkiej, o którym donosił „Express” jeszcze przed kilku tygodniami nie tylko nie uspokoił się po okresie wyborczym, ale, odwrotnie, zarysowuje się coraz silniej. Przed kilku dniami w jednym z pism łódzkich ukazał się list p. Franciszka Kruczkowskiego, b. ławnika magistratu m. Łodzi w którym dawny zakamieniały endeck zrzeka się swej przynależności do stronnictwa.

Mniej więcej w tym samym czasie występuje ze Zw. L.N. dr. Rąb, niedawno jeszcze poseł, łódzianin z endecji.

Sam fakt ustąpienia dwu działaczy endeckich ze swej politycznej macierzy jest już bardzo znamienity, nie stanowi jednak sam w sobie sensacji, dzisiaj, w czasach, kiedy objawy podobne są na porządku dziennym.

My jednak zdobyliśmy pewien sensacyjny dokument.

Warszawski korespondent „Expressu” nadsyła nam odpis listu, przesłanego przez p. Kruczkowskiego do centralnego zarządu ZLN.

Z listu tego dowiadujemy się niebawem ciekawych szczegółów o rozkładzie wśród lokalnej organizacji. Powstrzymując się na razie od wszelkich komentarzy, cytujemy tylko ciekawsze ustępy listu.

BEZCELOWE POGAWĘDKI

W mieście Łodzi niema właściwie organizacji Związku Ludowo Narodowego bo garść tych ludzi, schodzących się czasami na gawędy bezcelowe nie może reprezentować organizacji.

Wysiłki zarządu głównego, by zreorganizować oddział łódzki, poszły na marne. Przyjeżdżali panowie posłowie z dużym rozmachem, tajemniczą miną, a wielką zapowiedzią, a skończyło się wszystko fafajerwerkiem. Natomiast intrzygi plotki, „babuszerje” znalazły nie tylko podatne podłoże w Łodzi, ale i w zarządzie głównym. Czy zarząd umie odróżnić ludzi czynu od plotkarzy i ludzi, nadeptających, jak pęcaerz, a puszkę siejących i łepotę?

KTO I JAK PRACUJE

P. Ładzina jeździła do Lourdes szukać natchnienia dla swych odczytów dla Polski, prowadziła akcję „życzenia katolickiej Francji z katolicką Polską, jak to głosiła z emfazą przed wyborami, a wskutek tego zaniedbała swoje kuchareczki w Łodzi i — przepadło.

P. Chądzyński, organizator wielkiego banku, który miał bujać w powietrzu ponad wszystkimi miastami w Polsce... Pan Lipkowski... Pan Lipski.

Jeżeli jedyny b. poseł dr. R. b., który się udał. Dr. Rąb, prawnik, mówca pierwszorzędnym, znawca ludu, pracownik organizacji od najpierwszych lat i — Ładzina... misjonarka z Lourdes, nierozumna opiekunka kucharek łódzkich. Zarząd

główny nie umie oceniać ludzi według ich faktycznej wartości, i dlatego raczej się ich pozbywa i proteguje miernoty i nieużytki.

Wybory do samorządu niczego nie nauczyły stronnictw narodowych. W Łodzi wyłącznie zajęła się wyborami p. Ładzina. Ufna w swą organizację, chciała pokazać, czego to dokona przy pomocy kucharek. Pokazała, ale — brzydkie wyniki Cuda z Lourdes nie pomogły.

A teraz do was, panowie z zarządu głównego, zwracam się z zapytaniem, czy wyście nie skompromitowali organizacji?

Czyście jej nie pozwolili upaść i zmarnieć przez waszą lekkość, nieudolność, połączone z ufnością siebie nawet z zarozumiałością, czyście jej nie zaprzepaścili? Naród wyraził wam votum nieufności przy wyborach.

Podaliśmy powyżej wyjątki z arcyciekawego listu p. Kruczkowskiego. Nie chcemy bynajmniej przeceniać osoby jego. P. Kruczkowski martwi się bowiem, że endecja przegrała z kretešem swoją sprawę, a byłby natomiast bardzo zadowolony i nie miałby do nikogo pretensji, gdyby tak endecja w Łodzi zdobyła dwa mandaty, a w całym kraju ze dwadzieścia!

Objaw niezadowolenia jest jednak bardzo znamienity i rzuca światło na całą organizację. Istotnie jest w niej tak, jak widzi to p. Kruczkowski penuro i beznaście... Ale dzieje się tak nie dlatego, że niema lepszych ludzi, ale dlatego, że wszyscy ludzie mają już dość endeckiego kłamstwa i kręctwa, że ideologia endecka zbankrutowała, że niema ona w Polsce już żadnej racji bytu.

Tak jest, panie Kruczkowski szanowny!

Zamach na posła sowieckiego? Monarchistka w męskim przebraniu aresztowana w poselstwie sowieckim w Warszawie.

Warszawa, 6 kwietnia.
W poselstwie sowieckim w Warszawie wykryta została

tajemnicza afera,

której zagadkowość postawiła wczoraj na nogi całą brygadę polityczną urzędu śledczego.

Do poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej nr. 15 zgłosił się wczoraj o godz. 5 po poł. jakiś młody człowiek i oświadczył dyżurnemu „kurjerowi”, iż pragnie widzieć się z kierownikiem wydziału konsularnego p. Aleksandrem Hakhoffem.

Za młodym człowiekiem, mogącym liczyć najwyżej 19 lat, zamknęły się automatycznie drzwi poselstwa, a ze wszystkich zakamarków wyłoniły się postacie „kurjerów”.

Gdy wprowadzono go do gabinetu

p. Hakhoffa, młodzieniec poprosił o rozmowę w cztery oczy. Prośbie stało się zadość.

Wówczas młodzieniec opowiedział p. Hakhoffowi, iż jest jednym z członków rosyjskiej organizacji monarchistycznej z Wilna i przyjechał ostrzec poselstwo przed zamachem, który monarchiści rosyjscy w Wilnie przygotowują celem zgładzenia posła sowieckiego w Warszawie, p. Bogomolowa.

Panu Hakhoffowi opowiadanie to nie trafiło do przekonania. Pod pozorem narady z posłem wyszedł więc z gabinetu i z sąsiedniego pokoju zaalarmował o tajemniczej wizycie policję. W kilka minut później do gmachu poselstwa przybył samochodem naczelnik Suchenek w towarzystwie kilku wywiadów.

Pożyczka amerykańska

„Sza blera i Grohmana zabezpieczona na hipotecę

Jak donosił już „Express”, tow. akc. „Sza bler i Grohman” uzyskało w Ameryce pożyczkę 5,500,000 dolarów. Ponieważ jeszcze doniedawna rynek kredytowy amerykański był zamknięty dla kredytoborców polskich, pożyczkę tę należy uważać za duży sukces gospodarczy odnośnej firmy.

Dowiadujemy się obecnie, że do ksiąg hipotecznych w Łodzi zapisano już sumę 5 i pół miliona dolarów, jako obowiązująca 33 nieruchomości tow. akc. Sza bler i Grohman. (m)

Regionalne biuro polityczne

B. B. w Łodzi.

Jak dowiaduje się „Express”, po świętach zorganizowane będzie w Łodzi regionalne biuro polityczne bezpartyjnego bloku sejmowego. Na czele biura staną pp: senator Wodziński, pos. dr. Solański i pos. Waszkiewicz.

Zadaniem biura będzie podtrzymywanie ścisłego kontaktu politycznego ze społeczeństwem oraz poznawanie przez wybranych reprezentantów potrzeb i opinii społecznych. (w)

Rzucił posadę

by sprawować funkcję honorową.

Dr. Tomaszewski, radny miejski, był dotychczas ordynatorem szpitala św. Józefa w Łodzi na etacie miejskim.

Ponieważ ustawa samorządowa zabrania sprawowania przez urzędników funkcji radzieckich, p. dr. Tomaszewski opuścił stanowisko ordynatora, biorąc bezpłatny urlop.

Ponieważ radni miejscy za pracę swą nie pobierają wynagrodzenia, przeto czyn p. dr. Tomaszewskiego nosi wszelkie cechy obywatelskiego traktowania swych radzieckich obowiązków.

Wielkanocny numer
„REPUBLIKI”
ukaze się
Jutro, w sobotę,
w znacznie zwiększonej objętości.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje administracja pisma dziś do godz. 7-ej wecz.

Tajemniczego gościa aresztowano i sprowadzono do samochodu. W drodze do urzędu śledczego rozpoczęto pierwsze badania. Na wszystkie niemal pytania za trzymany dawał wymijające odpowiedzi. Nacz. Suchenek przyjrzał się bacznie więźniowi i stwierdził, że ma on drobne kobiece dłonie i twarz o wybitnie dziewczęcym charakterze.

Kilka energicznych pytań wyświetliło zagadkę. Zatrzymany przyznał się, iż jest

kobietą ubraną w strój męski.

W urzędzie śledczym przebrana kobieta oświadczyła, iż nazywa się Halina Hoppen - Walentynowiczówna, ma lat 18, mieszka w Wilnie i należy do związku monarchistycznej młodzieży rosyjskiej.

Twierdzenie o projektowanym zamachu na posła Bogomolowa potwierdza, poza tem jednak odmawia udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień.

Po przesłuchaniu przebraną pannę osadzono w specjalnie strzeżonej celi aresztu.

Rezultaty rewizji osobistej, zwłaszcza szczegółów czy przy Walentynowiczównie znaleziono broń. Trzymane są w tajemnicy. Wśród personelu poselstwa sowieckiego w Warszawie obiega pogłoska.

Walentynowiczówna chciała oświadczyć dokonać zamachu na posła Bogomolowa a jej „ostrzeżenie” posłużyć miało do wzbudzenia zaufania i uzyskania audjencji u sowieckiego dyplomaty.

Dzisiaj niewątpliwie wyjdą na jaw nowe szczegóły tej tajemniczej i sensacyjnej afery.

Zaciekła walka o Atlantyck.

Spienione fale oceanu pochłoneły kilku śmiałych lotników.

Czy zdobędziemy olbrzymie przestrzenie.

Osiem lat mija od chwili, gdy rząd Stanów Zjednoczonych zorganizował pierwszy lot nad oceanem Atlantyckim. Wyruszyły w kierunku Europy trzy wielkie hydroplany „Glenn-Curtiss”, z których tylko jeden dotarł do starego lądu.

Podróż trwała dwa tygodnie. Kierownik wyprawy, kpt. Read zatrzymał się w Halifaxie, na Nowej Ziemi i na wyspach Azorskich, by ostatecznie znaleźć się w Lizbonie.

Wyniki tej fantastycznej eskapady nie były zachęcające, zużyto bowiem dwa razy więcej czasu, niż na zwykły przejazd parowcem. Natomiast olbrzymie zainteresowanie wywołał lot australijczyka Hawkera, który jednak celu nie osiągnął. Spadł z aparatem w morze w odległości 40 kilometrów od brzegów Norwegii.

Dopiero w czerwcu 1919 roku dzienniki oznajmiają światu o triumfie Alcocka i Browna. Nie był to wszak triumf żałkowi. Lotnicy dotarli do Clifden w Irlandji, ale start odbył się z Nowej Ziemi — wyspy leżącej na połowie drogi między Grenlandją a Nowym Jorkiem.

Następuje seria nieudanych wysiłków. Ocean pochłania liczne ofiary. W czerwcu 1926 roku bohater wojny światowej kpt. Rene Fonck, zrywa się do lotu z trzema towarzyszami. W wyprawie tej giną telegrafista i mechanik.

Dochodzimy do dramatycznej epopei dwu śmiałków: Nungessera i Coli. Pierwszy, podczas wielkiej wojny stracił 46 samolotów niemieckich, 17 razy był ranny. Drugi, nie mniej szalony, otrzymał najwyższe odznaczenia wojskowe. Zginęli w walce z Atlantykiem brawurową śmiercią lotników bez skazy i trwogi.

Dnia 20 maja 1927 roku dowiaduje się paryż, że z Nowego Jorku wystartował nikomu bliżej nie znany lotnik amerykański Lindbergh. O północy widzą go nad miastami Cork i Plymouth, potem nad kanałem La Manche, wreszcie nad Cherbourgim. Saperzy, policja, dwa bataliony piechoty i niezliczone tłumy publiczności spieszą na lotnisko w Le Bourget.

Lindbergh stanął szczęśliwie w Paryżu. Był to pierwszy lot przez Atlantyk.

Wkrótce zdumiona Europa wita owoce przybyłych drogą powietrzną ofiary Chamberlina z awanturczym przedsiebiorcą Lewinem.

Nieco później w lipcu tegoż roku, pada przy brzegach Francji Byrd z towarzyszami. Wyławiają ich rybacy. A potem, lecąc „Ptak Niebieski” Givona i Corbu, lecz nie dolatuje.

Tylko i Medaelf giną bez wieści. Wieźli żelazny wieniec ku czci Nungessera i Coli, z napisem: „Wyście wskazali nam drogę”.

Z Europy wyrusza do Ameryki potężny hydroplan „St. Raphael”. Śmierć znajdują trzy osoby: pułk. Minchin, kpt. Hamilton i pasażerka.

Wspaniałe samoloty niemieckie rezygnują z drogi. Odlatuje Frank Courtay i nie wraca. Odlatuje Bertrand, ginie. Pierwszą lotniczkę transoceaniczną miss Elder ratuje parowiec. Mnożą się kłeski. Publiczność nie czyta już depezy. Następuje przesyt sensacjami. Fale morza wyrzucają trupy lotników, lub jakieś zbłąkane szczątki.

Przed 10 dniami ustalono śmierć jeszcze jednej pary śmiałków. Utonełi jednooki kapitan Hinchcliff i miss Elsie Mackay.

Walka o Atlantyck jest ofiarna i tragiczna. Wiedzą o tem lotnicy, przygotowani na najgorsze, nie wątpią jednak w bliskie zwycięstwo.



Znakomita rosyjska para taneczna Klotylda i Aleksander Sackarow w tournée po Europie zbierają oklaski i dolary.

Ludzie, sprzedający własną krew. 500 transfuzji krwi w wiedeńskim szpitalu. Nie wszyscy mogą „sprzedawać” krew.

Jeden z najwybitniejszych chirurgów współczesnych, sława wiedeńskiego fakultetu medycznego, profesor Antoni Eiselsberg wygłosił onegdaj interesujący wykład o transfuzji krwi. Podniósł przedewszystkiem, że zagadnienie to od wielu tysięcy lat zaprzęta umysły.

Pierwszą nowożytną próbę transfuzji krwi dokonano w 18 wieku w Oxfordzie tam poczyniono przed około 2 stuleciami pierwsze eksperymenty. Wtedy holdowa no dziwnym teoriom i łączono z transfuzją krwi nadzieje, że udać się może przez przeczczenie krwi zamieniać flegmatycznych ludzi na sangwicznych. Oczywiście te fantastyczne pomysły okazały się niebawem zwodnicze.

W pierwszej połowie 19-go wieku londyński akuszer dr. Blundell zastosował z dobrym skutkiem transfuzję u kobiet, które przy porodzie straciły nadmierną ilość krwi; czynił to za pomocą krwi, zaczerpniętej u zdrowych ludzi.

Dopiero z początkiem bieżącego stulecia zajęto się systematycznie tem zagadnieniem medycznym. Mimo posuniętej techniki jednak początkowo piętzyły się wielkie trudności. Z transfuzją bowiem są związane dwa niebezpieczeństwa, których przewyższenie jest dopiero sukcesem ostatnich kilku lat. Są to niebezpieczeństwa mechaniczne i biologiczne.

Mechaniczne zdołano dziś niemal zupełnie opanować przy pomocy chemicznych substancji. Niebezpieczeństwo biologiczne polega na tem, że między krwią poszczególnych ludzi można stwierdzić „niezgodliwość”. Wyraża się ona w ten sposób, że krew jednych ludzi, wpuszczona w organizm innych, rozpływa w nich ciałka krwi i może w ten sposób prowadzić do poważnych zaburzeń, schorzeń, a nawet śmierci.

Dlatego też nieodzowną rzeczą jest rozpoznanie, czy krew „dawcy” znosi się z krwią „odbiorcy”. To rozpoznanie — dające się dziś osiągnąć w najkrótszym czasie — polega na znajomości grup krwi, zbadanych przez wiedeńskiego uczonego Landsteinerja.

Do samej transfuzji w użyciu jest obecnie kilka metod. Najczęściej używana jest ta, że zarówno pacjent, jak i osoba ofiarująca swą krew, znajdują się tuż obok siebie, obu tym ludziom przez nacięcie otwiera się jedną z żył i przy pomocy

urki szklanej, zaopatrzonej w strzykawkę, dokonuje transfuzji. Inna metoda natomiast polega na tem, że „dawca” i „odbiorca” wcale się nie widzą; każdy z nich znajduje się w osobnej sali, w ręce szklanej gromadzi się potrzebna ilość krwi, wypompowana z żył „dawcy”, potem wypełniona krwią rurką zanosi się do innej sali i wstrzykuje w ciało „odbiorcy”.

W ciągu ostatnich lat znacznie rozszerzył się zakres używalności transfuzji poczęto ją coraz wydatniej stosować. Dawniej używano tego środka głównie przy nagłej i wielkiej utracie krwi przez pacjenta. Obecnie stosuje się ją również w wypadkach krwawień wewnętrznych i przy niektórych chorobach krwi, a więc nie tylko wtedy, gdy pacjent np. wskutek skażenia utracił wiele krwi, ale również i wtedy, gdy ma normalną ilość krwi, jednak krew ta jest „chora”, o nie normalnym składzie lub nieodpowiednio

funkcjonuje. Profesor Eiselsberg stwierdził, że w ostatnich latach w powszechnym szpitalu w Wiedniu, którego jest szefem oddziału chirurgicznego, dokonano przeszło 500 transfuzji krwi; początkowo licznie zgłaszali się ochotnicy ofiarujący swą krew, czynili to bądź ze względów filantropijnych, bądź z powodów natury materialnej, dla zysku. Potem jednak ilość takich ochotników znacznie zmalała i musiano uciec do systemów, stosowanych w Ameryce. J. posługiwać się stałymi dostawcami krwi własnej krwi.

Ze warunki ekonomiczne nakłoniły wielu ludzi do „zawodowego” handlowania swą krwią. Te osoby zostają bardzo dokładnie zbadane i zapisane jako dostawcy pewnej grupy krwi, muszą się stale co pewien czas poddawać oględzinom lekarskim, zaś w razie potrzeby zostają wzywane i pozbawiane pewnej ilości krwi (zwykle ćwierć do pół litra).

Włóczęga morski w cylindrze. Arcyksiążę — dziwak i uczony

W tych dniach sprzedano część zbiorów etnograficznych arcyksięcia austriackiego Ludwika Salvatora, który uchodził w swoim czasie za jednego z największych dziwaków w Europie.

Arcyksiążę Salwator był postacią bardzo popularną w całej Europie nie tylko ze względu na swą przynależność do rodziny panującej, lecz bardziej jeszcze z powodu swych osobistych zajęć i równocześnie śmieszności.

Wysoki, dobrze odżywiony, o twarzy opalonej wiatrami morskimi robił wrażenie egzotycznego fermera, gdyby nie dziwaczne ubranie.

Czy upał, czy deszcz nosił olbrzymi parasol i ubierał się w czarny długi surdut, czarne, wymięte spodnie, a na głowie nieodzowny cylinder. Wystawnego życia niecierpiał, Wiednia nie lubił, stroił od wszelkich dworskich przyjęć i choć był szefem pułku piechoty, rekrutował się z Polaków, pochodzących z okolic Tarnowa, raz tylko w życiu wdział na siebie mundur wojskowy, a było to wtedy, gdy pojechał podziękować cesarzowi za nominację na pułkownika.

Pół swego życia spędził arcyksiążę Salwator na okręcie, z pasją bowiem od-

dawał się studjom historyczno-geograficznym i ogłosił kilka cennych dzieł jak np. „Historja wysp Balearskich”.

Za napisanie tego dzieła, mianowano go członkiem kilku akademii w Europie. Otoczenie arcyksięcia składało się z ludzi nieokreślonej rasy. Byli to mieszańcy, o ciemnych twarzach — kobiety, mężczyźni i dzieci.

Z ludźmi tymi nie rozstawał się arcyksiążę, wożąc ich z sobą na swych jachtach „Nixe” po wszystkich morzach świata.

Opowiadano sobie na ucho, iż ci mieszańcy są dziećmi arcyksięcia, zrodzone mi z różnych egzotycznych kobiet.

W pięknej willi, położonej w pobliżu Trjestu, mieściły się zbiory etnograficzne arcyksięcia Salvatora, tam je zwoził i dalekich wypraw i gdy pragnął odpocynku, zajeżdżał do swego „skromnego domu” wraz z egzotycznym dworem.

Wizyt żadnych nie przyjmował, a gdy go zmuszano do odwiedzenia cesarza Franciszka Józefa, zabierał z sobą dwu afrykańskich drabantów i jechał do Wiednia, narzekając na konieczność obcowania „z wysoko postawionymi starymi panami”.

Pożyczka zagraniczna dla Łodzi

zawarta będzie na warunkach niezwykle dogodnych. Kanalizacja ukończona będzie w ciągu trzech lat!—Miasto przystąpi niezwłocznie do budowy domów robotniczych, szpitali i bruków.

Łódź, 6 sierpnia.

Jak wiadomo, magistrat łódzki od dłuższego już czasu prowadzi rokowania z grupą banków zagranicznych o pożyczkę inwestycyjną dla Łodzi. Rokowania są bliskie już finalizacji, a kwota uzyskana z pożyczki przeznaczona ma być na wykończenie kanalizacji i budowę domów robotniczych.

Pożyczka zagraniczna dla Łodzi posiadać będzie znaczenie nie tylko praktyczne. Będzie ona bowiem ponadto żywym dowodem zaufania zagranicy do Łodzi, jej gospodarki i dalszego rozwoju. Chcąc uzyskać w tej niezwykle donisłej sprawie garść szczegółowych informacji „Express” zwrócił się do wiceprezydanta dr. Wielińskiego, który udzielił nam na ten temat kilku chwil rozmowy.

— Pożyczkę chcielibyśmy uzyskać — wyjaśnia nam wicepr. dr. Wieliński — w wysokości 5 milionów dolarów netto. Licząc się z tem, że całkowitej sumy nie zdołamy narazie od razu zużytkować, pragniemy uzyskać ją w dwóch, względnie trzech transzach. Niedawno pożyczki zagraniczne uzyskały samorzady Poznania i Warszawy. Ponieważ jednak w międzyczasie polepszyła się znacznie nasza sytuacja ogólna, zarówno gospodarcza jak i zagraniczna, staramy się moment ten wyzyskać w tym kierunku, aby wytargować dla pożyczki naszej warunki lepsze i dogodniejsze od tych jakie zdołali uzyskać Warszawa i Poznań. Wprawdzie u góry już przygotować się trzeba na to, że co do kursu emisyjnego będą one mniej więcej takie same, mimo to jednak, istnieje uzasadniona nadzieja, że będą one daleko lepsze i dogodniejsze co do kursu realizacyjnego.

— Które oferty są dogodniejsze panie prezydencie? Amerykańskie czy angielskie?

— Są one mniej więcej takie same. Podkreślić jednak muszę pocieszające dla nas współzawodnictwo tych dwóch grup. Jak panu zapewne wiadomo, Warszawa uzyskała pożyczkę amerykańską — Poznań angielską.

— Termin pożyczki, oprocentowanie?

— Pożyczkę zawieramy na lat 30, przyczem magistrat zastrzega sobie prawo wcześniejszego wykupu. Będzie to 7 proc. pożyczka obciążona zabezpieczeniem na dochodach samorządowych, ściślej mówiąc na dodatkach samorządowych

Nieuczciwi dłużnicy oacięci od stosunków zagranicznych.

Jeden z adwokatów łódzkich otrzymał wczoraj list z Wiednia, w którym donoszą mu, że ponieważ pewna firma łódzka nie wywiązuje się ze swych zobowiązań, Związek wierzycieli wiedeńskich wydał ostrzeżenie, aby nie wchodzić z nią w stosunki handlowe. Ostrzeżenie takie równa się całkowitemu poderwaniu stosunków zagranicznych firmy i jest sposobem, często ostatnio stosowanym przez wiedeńczyków.

W związku z tem nasuwa się myśl o konieczności zorganizowania i w Łodzi podobnego Związku wierzycieli celem ochrony tutejszego handlu przed stratami ze strony nieuczciwych dłużników. Zwazek np. austriacki ma na celu m. in. niedopuszczenie do regulowania na różny procent z wierzycielami na wypadek upadłości, a potem do pewnego stopnia asyduje swych członków strat. (m)

do podatków państwowych, przyczem w grę wchodzi u podatek dochodowy.

— Jak długo trwała budowa kanalizacji w razie uzyskania pożyczki?

— Trzy lata.

— A wodociągi?

— Jest to sprawa dalsza. Do tej sprawy zabierzemy się później. Po kanalizacji pójdą domy robotnicze. Muszę jednak panu zwrócić uwagę na jedną rzecz. Kanalizację budowaliśmy dotychczas własnym kosztem ze zwyczajnych dochodów samorządowych. Z chwilą uzyskania pożyczki, dochody te zwolnione będą z dotychczasowego ciężaru, a odnośne sumy przeznaczymy znowu na inne inwestycje,

wprawdzie mniej rentowne, ale zato nie mniej doniosłe.

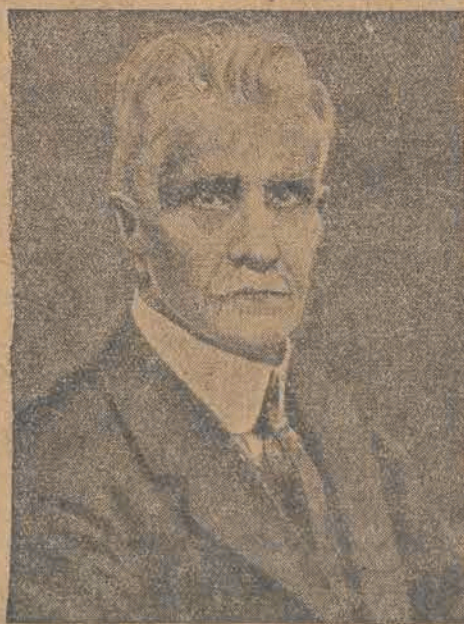
— ?

— W pierwszym rzędzie nowe szpitale, szkolnictwo i bruki. Brukować będziemy zwłaszcza przedmieścia. W tym naprzykład sezonie pragniemy już zabrukować 20 kilometrów ulic na przedmieściach.

— Kiedy panowie spodziewają się całkowitej finalizacji rokowań?

— Ponieważ rozmowy posunęły się ostatnio naprzód i dotyczą obecnie jedynie konkretnych szczegółów — sądzę, że zakończymy je z wynikiem pomyślnym około 15 kwietnia. x.

Nowi marszałkowie.



Ignacy Daszyński, marszałek Sejmu.



Prof. Jan Szymański, marszałek Senatu.

Co słyhać w handlu w okresie obecnym a jakie są nadzieje na przyszłość?

Rozmowa „Expressu” z kupcem.

— Dzień dobry panu — wita nas na ulicy uśmiechnięty kupiec, wyciągając dłoń.

— Dzień dobry. A czegoż to pan tak swobodnie spaceruje w biały dzień po mieście? Zawsze się pan skarży, że ze sklepu ani na chwilę wyjść nie można? — pytamy.

— He, dziś mamy specjalną sytuację Wielki piątek i święta żydowskie razem sprawiły, że w sklepie niema ani cienia kupującego. Wielu kupców chrześcijan dziś wogóle nie otworzyło interesu, bo i tak napróżno czeka się na klienta.

— A jak zapowiada się okres poświatny?

— Jak dotychczas, niezłe. Zacznie się zaraz sezon letni w dziale konfekcji i galanterji. Spodziewany jest znaczny zjazd kupców.

— Czy nie obawiacie się panowie nowych plag?

— Zdaje się, że będzie mniej protestów, niż spodziewano się, gdyż w tym roku wydłużenie kredytów wekslowych zbiegło się z opóźnieniem sezonu letniego. Z prowincji dochodzą wieści, że sytuacja detalistów jest niezła. Tylko z Małopolski sygnałowano ilość upadłości, w których zainteresowane są łódzkie firmy. (m)

Lekkomyślny konduktor skazany za defraudację 152 złotych na 2 miesiące więzienia.

Łódź, 6 kwietnia. Bolesław Sieniociński, konduktor tramwajów łódzkich, był gorliwym i sumiennym pracownikiem. Od szeregu lat bez zarzutu spełniał swe obowiązki i cieszył się najlepszą opinią u zwierzchników.

Pewnego dnia stało się jednak nieszczęście.

Po ośmiogodzinnej pracy Sieniociński miał złożyć w dyrekcji 152 złote, pochodzące z sprzedaży biletów.

Podróżując na Tramwajowo, spotkał koleżę, który zabrał go do knajpy. Ewoluowało wesołe kilka godzin. Sieniociński upił się i zupełnie zapo-

mniał o swych obowiązkach. Pieniądze szybko stopniały.

Nieszczęsny konduktor nie miał żadnych oszczędności, to też nie mógł pokryć niedoboru.

Obawiając się stawić do dyrekcji, wprost z knajpy udał się do domu i więcej się już nie stawił do pracy.

Po upływie kilku dni sam zjawił się w policji i zameldował o defraudacji. Został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj znalazł się on przed sądem, który po rozważeniu sprawy, skazał go na dwa miesiące więzienia.



— U nas w domu urodziło się dziecko. Dziewczynka.
— A skąd wiesz, że dziewczynka?
— Widziałem jak ją pudrowała.

Są pieniądze — niema interesów!

„Express” dowiaduje się, iż Bankowi Handlowemu w Warszawie udało się wejść w stosunki ożywionej współpracy z przemysłem naftowym galicyjskim. Suma wkładów naftarzy tak dalece wzrosła, że bank ten wyrasta znów na dominującą w całej Polsce instytucję kredytową, odzyskując w ten sposób swą przedwojenną pozycję.

Ilość pieniędzy w banku jest tak znaczna, że czyni poniekąd zbędnym wykorzystywanie uzyskanych w zeszłym roku olbrzymich kredytów Harrimana i Teplitza.

Znamienne jest, że bank uskarża się na brak wielkich interesów, gdyż mało jest obecnie w kraju zapotrzebowania na kredyt bankowy (przy dostatecznym zabezpieczeniu) w tak poważnym zakresie, jakim dysponuje bank. (m)

Kredyty dla handlu muszą być podwyższone

Handel łódzki skarży się ostatnio na brak kredytu. Wedle ostatnich wyliczeń Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny udzielają razem kredytu, stanowiącego 57 proc. całego polskiego kredytu krótkoterminowego, a 100 proc. kredytu taniego.

Ciekawe jest, że w latach 1924 — 1926 handel partycypował w tym kredycie zaledwie na 1,1 — 5,5 proc.

W kołach handlowych w Łodzi zamierzają obecnie wstąpić energiczne starania o powiększenie udziału handlu w kredycie tych trzech banków, wskazując na fakt, że w Niemczech czwarta część kredytów banku emisyjnego udzielana jest firmom handlowym. (m)

Policja kobieca świetnie wywiązuje się ze swych obowiązków.

Łódź, 6 kwietnia. Od kilku miesięcy komenda policji w Łodzi posiada szereg funkcjonariuszek, które zostały odkomenderowane do specjalnej brygady dla walki z nieczystym handlem żywym towarem.

Łódzka policja kobieca świetnie wywiązuje się ze swych obowiązków, to też w najbliższym czasie za przykładem Łodzi i inne miasta otrzymają funkcjonariuszki, które w Warszawie przejdą specjalne wykszolenie.

Składajcie ofary na samolot im. marsz. Piusudskiego.

Łódź, 6 kwietnia. Starostwo łódzkie w dniu wczorajszym wydało odezwę do ogółu mieszkańców powiatu łódzkiego, nawołującą do składania ofiar na kupno samochodu z okazji imienin marszałka Piłsudskiego.

W sprawie tej odbyło się już specjalne posiedzenie przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa, na którym postanowiono energicznie poprzeć projektowaną kwestę.



— Czego się pan śmieje?
— Dowiedziałem się, że moja żona ma za chwilę randkę z kochankiem.
— I to pana tak ucieszyło?
— Tak, bo schowałem jej sztuczną szczękę.



Przedja'cze.

Ostatki dzień przedświąteczny ożywił nieco naogół flegmatycznych mieszkańców naszego miasta. Nawet dwaj synkowie mojego stróża zastrzyknęli sobie troszkę przedświątecznego temperamentu i w ciągu dnia wczorajszego „puścili z dymem” 115 petard, wskutek czego na pytanie „co słychać” znajomi w kawiarniach i na ulicy odpowiadali zupełnie szczerze:

— Nic... Absolutnie nic...
Petardy zagłuszyły bowiem wszystkie głosy, wołające na puszczy łódzkiej!

W sklepach ruch był bardzo, bardzo ożywiony.

Jakaś gruba jejmość rozłożyła swe koszyki na kontuarze i zwraca się do sprzedawcy:

— Proszę mi dać dwa kilo kakao...
— W tej chwileczce, łaskawa pani...
Dwa kilo?... W tej chwileczce...

I czempredziej zrywa torebkę, by zważyć żadaną ilość codziennego narkotyku w arystokratycznych domach, lecz gruba jejmość zatrzymuje go:

— Zaraz... zaraz... A ile kosztuje kilo?

Sprzedawca wymienia cenę.

— To strasznie drogo — odkrywa Amerykę gruba jejmość. — W takim razie daj mi pan... daj mi pan tylko jedno kilo.

Sprzedawca sięga do worka, lecz znów zostaje pohamowany:

— Nie! Kilo to za dużo! Daj pan pół kilo! Starczy na święta...

— Służę łaskawej pani — odpowiada sprzedawca i chce nabrać brązowego proszku na szufelkę, gdy gruba jejmość zwraca się doń ponownie:

— Albo, wie pan... Cwierć kilo... Tak, ćwierć kilo...

Zdezorientowany sprzedawca robi minę a la Harry Lloyd i pędzi do wagi, lecz gruba jejmość zmienia zamiar:

— Właściwie poco mi kakao?... Daj mi pan lepiej ćwierć kila soli...

Na mieście wielki popyt na pożyczki. Każdy pożyczka u kogo się da i ile się da. Pietrasiński pożyczka u Kolasieńskiego, Kolasieński u Szuberta, Szubert u Tymowskiego, Tymowski u Gorczyńskiego, Gorczyński u Ziemięckiego, Ziemięcki u Czechowicza itd... Aby przedja'cze szło...

Ze względu na równoczesność świąt u Izraelitów i chrześcijan wśród lokatorów obu wyznań cleszy się wielkim powodzeniem handel zamienny — maca za jaja.

Słowem — przygotowania przedświąteczne w toku.

Bolski.

TEATR MIEJSKI.

W niedzielę o godz. 8.30 wystawiona święta komedia węgierska „N. O. S.” (Nie ożenie się!) z Stefanią Jarkowską, Relewicz-Ziembińską, Dunajewską, Grywińską, Kwiatkowską, Fabisiakiem, Szubertem w rolach głównych.

W poniedziałek świąteczny dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu po cenach popularnych wesoła komedia satyryczna K. Wroczyńskiego „Aby żyć”. Wicczorem „N. O. S.” (Nie ożenie się).

We wtorek efektywny dramat historyczny z życia carskiej Rosji „Spisek carowej” czyli „Rasputin”.



— Jaka pani dziś jest blada, panno Ninko.
— Niech więc mi pan coś powie, żebym się zarumieniła.

Pocztówki wielkanocne, importowane z Niemiec, sprzedawane są w sklepach łódzkich po tej samej cenie co polskie.

Łatwo je poznać po napisie z drugiej strony „made in Germany.”

Łódź, 6 kwietnia.

Na święta wielkanocne obywatele odbarczają się zazwyczaj nawzajem życzeniami i powinszowaniami. Jest to bardzo miły i godny poparcia zwyczaj. Kto nie może lub nie ma okazji, aby osobiście powinszować przyjacielowi lub znajomemu z okazji świąt, czyni to przy pomocy poczty, posyłając pocztówkę z odpowiednim napisem. Kosztuje to mało, a można sprawić bliźnim wielką przyjemność. Czemu więc mianoby tego zwyczaju zaniechać?

W sklepach pełno jest takich pocztówek. Są one już przygotowane na kilka tygodni przed świętami podobnie jak popularne prima-aprilsowe pocztówki przed 1-szym kwietnia. Stereotypowy obrazek na pocztówce nie wymaga oryginalnej koncepcji zarówno jak i napis na pocztówce. Może to być wielkie jajo wielkanocne z napisem

„Wesołych Świąt” lub półmisek, zapelniony szynką i delikatesami z napisem

„Serdeczne życzenia”.
To głupstwo. Może być tak i tak. Grunt — że pamiętamy o swych bliźnich i dajemy dowód, że źle im nie życzymy.

Ale zastanawia nas inny szczegół w tej sprawie. Wszystkie prawie pocztówki wielkanocne, sprzedawane w sklepach łódzkich, mają po drugiej stronie niewytłumaczony napis

„made in Germany.”
Cóż to ma znaczyć? Informowałem się u sprzedawcy.

Pół wsi poszło z dymem.

Podpalaczkę — zawiedziona w miłości dziewczynę — skazano na 5 lat więzienia.

Z Warszawy donoszą:
Stała między nimi odwieczna tragedia megalansu. Pietrzakowie, z których wywodził się młody Piotr, jednak i chluba rodziny, mieli we wsi Gaje pod Łowiczem najpierwszą gospodarkę, a błękitnooka Nastka Kubicka nie miała nic, krom urody i paru wzorzystych chustek.

Kochali się.
Rodzice jednak, jak to bywa, ani chcieli słyszeć o takiej synowej.

Ale chłopak uparł się i gotów był nawet bez ojcowskiego błogosławieństwa iść przed ołtarz.

Dał na zapowiedzi.

Dziewczyna chodziła jak w słońcu, obnosząc swe szczęście ku zazdrości przyjaciółek.

Tego było nadto staremu Pietrzakowi.

— Na żebry z nią pójdziesz, bo pędzi ziemi nie dam, stawy odmówię i wypędzę jak psa, — zżymał się wściekle.

Chłopak zląkł się, bo znał starego, a od ojcowskiej żali mu było odstępować.

Poszedł do dziewczyny i mówi:

— Jak mi cię brać, kiedy ojciec krzyw? Mam się potyrać, mordować, czy już lepiej innego sobie szukać.

— Jakto, nie wie pan? — zdziwił się właściciel sklepu — To są niemieckie pocztówki.

Zrozumiałem... ale mimo to nie mogę tego zrozumieć. Więc jakto?..

Pocztówki wielkanocne z polskimi napisami, z życzeniami wesołych świąt, wyrabiane są w Niemczech i stamtąd sprowadzają je do Łodzi?

— A polskich pocztówek pan nie ma? — pytam zaciekawiony.

— Owszem, są... — odpowiada sklepikarz — Proszę...

Niczem się nie różnią od niemieckich. Nawet cena jest jednakowa. Tylko po drugiej stronie zamiast „made in Germany” widnieje

napis polskiej firmy.

Fakt ten daje bardzo wiele do myślenia. Przypomina to niemal znany fakt sprowadzenia z Niemiec hełmów dla policji warszawskiej. Ale wtedy sprowadzający mieli na swe usprawiedliwienie motyw tanioci, w tym wypadku zaś żadnego wytłumaczenia doszukać się niepodobna.

Przemysł papierniczy w Polsce przeżywa ostry kryzys. Papier jest obecnie jednym z najdroższych artykułów w kraju. Jak więc nazwać nielojalność panów kupców importujących z zagranicy polskie pocztówki, podczas gdy w kraju narzeka się ciągle na słabo rozwinięty rynek zbytu?..

Smutne, ale niestety, — prawdziwe... — AB —



N. O. S.

Premiera w Teatrze Miejskim.

Wypada, czy nie wypada, aby panią paliła papierosy? tańczyła blues i foxtrot? patrzyła na młodego mężczyznę bez skromnego spuszczenia powiek?! Słyszane to rzeczy, aby panna obcowała z mężczyzną, jeżeli ten — horendum! — wcale nie przejawia wyrażnych zamiarów starania się o jej rękę?!

Same ważkie problemy, ponad które współczesne społeczeństwa europejskie dawno wprowadziły przeszły już do porządku dziennego, które jednak nie dają spokoju biednemu autorowi węgierskiemu, oraz heroicznej bohaterce jego — pani baronowej Katince. Przez jej to usta miota on więc pioruny przeciwko dzisiejszemu zepsuciu młodych cór Ewy, zarzucając im ostro i bez ogródek, że wzorują się na kokietach. Biada im, jeżeli nie powrócą natychmiast do starych, dobrych form dobrego wychowania i prowadzenia się, w myśl którego panią z dobrego domu powinna w towarzystwie zawsze trzymać „buzię w ciup”, a w zaciszu panińskiego pokoiku czytywać z przejęciem powieści z Tańskich Hoffmannowej „dla dorastających pańienek” i robić kunsztowne robótki ręczne...

Nie wiem — biada, czy nie biada, natomiast każdy dzisiaj wie, że reformy w wychowaniu dziewcząt są istotnie doniosłym problemem, nad którym ludzie myślą i pracują, którego to tomiać nie można rozwiązać krótko i wesoło... nakazem, aby wszystko było tak, „jak było dawniej”, a już będzie dobrze...

Smoking, fryzura a la garcon i podobne ekscentryczności można ośmieszyć i potępić, bo są tego niewątpliwie godne, ale — toczyć wojnę z temi śmiešnościami przy pomocy broni, która dobra była przed 50 laty, to tyle, co — strzelać skwapliwie ze starego pistoletu do szybującego pod obłokami aero planu wojennego...

Bezskuteczność tej walki zrozumiała znać p. Jarkowska, bo — zgola wbrew intencjom autora — ośmieszyła tak kapitalnie typ „dobrze wychowanej panią”, trzymającej się w ramach konwencji — jak tego nie można chyba lepiej uczynić...

Poza p. Jarkowską znaleźli w komedii „N. O. S.” pole do popisu pp. Dunajewska, Ziemińska, Grywińska, Szubert, Kwiatkowski i Fabisiak. Z.



„Dziewczyna pod kontrolą”
już wkrótce „Czary”.

rewizji i odszukano zabłocone obuwie, pasujące zupełnie do badanych śladów.

Dziewczynę aresztowano. Przesłuchana przez policję, po długim wypieraniu się, oświadczyła wreszcie, iż pod palita Pietrzaków przez zemstę.

Anastazja Kubicka, lat 22, stanęła przed sądem. Coiwała swe uprzednie ze znania, odrzekając się od wszelkiej winy.

— Bili mnie w policji, przyznałam się ze strachu, ale ja niewinna — mówiła.

Sąd okręgowy skazał ją na 5 lat ciężkiego więzienia.

Wczoraj wyrok ten został zatwierdzony przez warszawski sąd apelacyjny.

W mieszkaniu Kubickiej dokonano

Tancerki czarnego Napoleona

anektowane bezprawnie do haremu królewskiego.

Mała rewolucja w Kambodży.

Po śmierci króla Kambodży Sissowata I-go, którego Francuzi zwali czarnym Napoleonem, wstąpił na osierocony tron syn Sissowata, Monowing.

Czarny władca postanowił przeprowadzić w swym kraju daleko idące reformy, albowiem w obecnych czasach manją reformowania dotknięci są zarówno biali jak i czarni ludzie.

Król Monowing zaczął więc reformy od tancerek i wydał dekret, w którym postanowił, iż 60 słynnych kambodżańskich tancerek, które stanowiły ozdobę dworu Czarnego Napoleona, mają wejść w skład jego haremu.

Dekret ten przejął zgrozą tancerki kambodżańskie, a obrony ich dotychczasowych praw podjął się brat królewski książę Rorodon.

Wedle istniejących bowiem odwiecznych tradycji, nadworne tancerki są „niczyją własnością” i nikt nie może mieć do nich prawa, albowiem jakakolwiek zażalenie kreowałyby ich sztukę choreograficzną.

Tancerkom nie wolno wychodzić za mąż, gdyż mąż, dzieci i obowiązki rodzinne wpłynęłyby niepomysłnie na taniec.

Król Monowing pogwałcił więc święte obyczaje kraju i kobiety, należące do „bóstwa”, zaanektował do swego haremu.

Za namową księcia Rorodon udały się tancerki o pomoc do francuskiego gubernatora, a wysoki dygnitarz rzeczypospolitej zajął się tą delikatną sprawą i ma zamiar wybić z głowy królowi Monowingowi jego zachcianki haremowe.

W fantastycznym pałacu indyjskiej maharani

Złota klatka żony romantycznego króla.

Niedawno doniosły dzienniki o ślubie maharadży Indory, Taoki Raco, z Amerykańską aktorką Miss Miller.

Taoki Raco zbudował dla swej żony wspaniały pałac na wzór Wersalu.

Budowę rozpoczęto przed rokiem, gdy maharadża zdecydował się ożenić z Amerykanką.

Pałac wznoszono z niebywałym pośpiechem. Kilkuset robotników pracowało dzień i noc.

Nie łatwo jest dotrzeć do wnętrza pałacu, który robi wrażenie twierdzy, strzeżone go bowiem potężny mur i gęste żółnierkie warty.

Jednemu z angielskich dziennikarzy udało się jednak dostać przed oblicze szczęśliwej małżonki maharadży.

Maharani przyjęła go w wykwintnym salonie, urządzonej wedle smaku euro-

pejskiego. Jedynym dysonansem wśród tych stylowych mebli a la Ludwik XV był wschodni ubiór maharani, która stara się dostosować do obyczajów swej nowej ojczyzny.

Młodziutka żona maharadży nie zadawała się jednak tytułem i ogromnym bogactwem, którym otoczył ją kochający mąż.

Pragnie działać społecznie i pracować nad wyzwoleniem indyjskich kobiet. Narazie trudno jej jeszcze rozpocząć jakieś działanie, gdyż nie zna języka swej nowej ojczyzny, zabrała się jednak do nauki i ma nadzieję w krótkim czasie pokonać trudności.

Maharani nie ma zamiaru zawsze mieszkać w Indiach i obiecuje sobie coroczną podróż z swym mężem do Europy i Ameryki.

Nowy narkotyk.

Peruwiański odwar „Kaapi“.

Botanik niemiecki Ludwik Lewin zbadł nowy narkotyk, który jest od wieków w użyciu u ludów zamieszkujących dziewicze lasy Ekwadoru, Peru, Kolumbji i południowej Wenezueli.

Nowy środek narkotyczny uzyskuje się z wygotowania sfluczonych na miazgę łodyg pewnej rośliny, rosnącej nad rzeką Orinoko.

Płyn otrzymany po wygotowaniu ma przyjemny smak i zapach, przypominający woń ananasów, więc dobrze się go pije. W kilka minut po wychyleniu czarki „kaapi” (tak nazywają krajowcy ten trunk) zapada człowiek w trans, trwający 3 — 4 godzin.

Nerwy się uspakajają, puls staje się równym, lecz nieco słabnie, natomiast wyobraźnia żywo pracuje i wytwarza przedziwne rozkoszne obrazy, tak plastyczne, iż wydają się być rzeczywistością.

Po 4 godzinach znika utęda, a człowiek nie czuje się wcale zmęczony i wyczerpany, lecz robi wrażenie, jakby zbudził się z pokrzepiającego snu.

Dr. Lewin społkaił 70-letnich starców, którzy go zapewniali, iż od najmłodszej swej młodości pijają kilka razy w tygodniu „kaapi”. Pili go codziennie, lecz łodygi, dające rozkosz, są stosunkowo drogie i uboży mieszkaniowiec dziewczycy lasów nie może sobie zawsze na nie pozwolić.

AKWAWIT SP. AKC.

POZNAŃ

poleca najprzedniejsze wódki i likiery

SPECJALNOŚĆ:

Wypalanki Winne - Romy - Araki - Żytniak Wielkopolski
Orange-Cherry Brandy-Curaçao Blanc-Nalewki owocowe

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

Śmierć Koperskiego utrudniała oczywiście wyświetlenie prawdy, jednak widocznym było, że obecność ich w samochodzie Porschego nie była przypadkowa i że najprawdopodobniej jakaś obca ręka kierowała czynami najmitów.

Jak ustalić kontakt między zbirami i Porschem — oto nad czym głowił się Nasielski wiedząc, iż logiczne rozumowanie nie zastąpi brakujących danych faktycznych.

W tym czasie powrócił do Łodzi wraz z rodziną po czteromiesięcznej nieobecności brat Gustawa Porsche, Adolf, który popołudniu zjawił się w biurze.

Gustaw nieuprzedzony o powrocie brata, był tem niemile zaskoczony i postanowił rozmówić się z Adolffem, zanim go dosięgnie plotka, lub, co gorsze, bezpośrednie ataki Kornbluma.

Po wielce serdecznym, a mało szczerem przywitaniu i banalnych pytaniach o pobyty, zdrowiu i rodzinie Gustaw Porsche począł w cztery oczy wtajemni-

czać brata w arkana swego przedsięwzięcia odnośnie Dreszera.

— I pocco ci to wszystko? — spytał Adolf, który w rodzinie powszechnie był uważany za człowieka prawego, zrównoważonego, spokojnego, a jednocześnie słabego charakteru, bez woli przeprowadzenia swych planów i zamysłów.

— Pocco? — spytał Gustaw. Czy mało odczuwamy konkurencję Dreszera, który zmusza nas do ustawicznej walki, do prowadzenia przedsiębiorstwa w stałej niepewności, czy skład nasz zdołamy wyprzedać? Czyż nie rozumiesz, że Dreszer stale w okresie największego zapotrzebowania obniża cenniki, dając równocześnie cieńszy delikatniejszy materiał, bijąc nas tak, że my nasz skład musimy ramszować, jak było w zeszłym roku?

Czy nie rozumiesz, że zniszczenie Dreszera, to po pierwsze pozbycie się groźnego zawziętego konkurenta, a następnie rzadka okazja taniego rozwoju naszej

fabryki i zdobycia za bezcen jego doskonałych urządzeń?

Nie rozumiesz, że taka grafka nieprędko się zdarzy? Niepamiętasz chyba — ciągnął podniecony Gustaw Porsche, jak rabaty Dreszera mało nie położyły nas przed półrokiem na obie łopatki, gdyśmy musieli nagwałt dyskontować nasz portfel gdzie i jak się dało, ponieważ nawet na wypłaty nie było pieniędzy?

— Nie zapalaj się tak Gustawie — rozpoczął powoli Adolf Porsche. Ja cię doskonale rozumiem, ale uważam, że rola licytanta i kata nie przystoi naszej starej poważnej firmie.

— Otóż to. Już nawet o tem myślałem — podchwycił wielce zadowolony Gustaw, postanawiając odrazu wszystko bratu wyłożyć.

— Cóż znowu wymyśliłeś? — spytał z odzieniem ironji w głosie Adolf.

— Otóż formalnym licytantom będzie Kornblum, już się na to zgodziłem.

— Skąd on się wziął tutaj? — zdziwił się Adolf przecież z tym człowiekiem wiesz się gryziesz. Odrazu przyjaźni?

— Interes zmienia ludzi i poglądy — filozoficznie zauważył Gustaw Porsche.

— Jakoś niebardzo wierzę w to co mówisz — zauważył Adolf.

— Dlaczego?

— Mam wiadomości, że Kornblum cię szantażuje i dlatego dopuścisz go do tego interesu. Dlaczego kręcisz się mną?

— Już ci zdążyli naplotkować.

— Wyobraź sobie, że i w Nicei plotkują — odpowiedział Adolf.

— Kto ci opowiadał?

— To moja rzecz. Chcesz, abym ja był szczyry, a sam...

— Wobec tego będę szczyry — przerwał Gustaw, przysuwając swój fotel zupełnie blisko do fotelu brata i począł coś szeptem wyklądać Adolfowi.

— Ten przymknawszy oczy słuchał w milczeniu od czasu do czasu tylko kiwając głową na znak zgody. W tej chwili wszedł Krumholz, jeden z dyrektorów Porschego.

— Panie Krumholz ani chwili czasu nie mam teraz.

— Przepraszam najmocniej, ale chciałem zwrócić uwagę, że w fabryce jest wiec i nastrój jest wielce podniecony.

— Czego znowu chcą? — rzucił Gustaw Porsche.

— Nie chcą pracować na czterech warsztatach, żądają również dotrzymania umowy cennikowej.

— Niech pan zawiadomi policję.

— Czy mam coś oświadczyć w imię dyrekcji? spytał Krumholz.

— Nie. Mogą strejkować. Niech zdychają.

Krumholz cicho zamknął drzwi za sobą.

Więc prawdą jest co ludzie mówią Kornblum ma nas w ręku i to poważnie.

— rozpoczął Adolf Porsche po wyjściu Krumholca. D.e.a.

OKAZJA! OKAZJA!

Tylko od 30 marca do 15 kwietnia
Celem rozpowszechnienia naszej wyborowej wody kolońskiej i uprzyjemnienia jej szerzemu ogółowi wydajemy na

- Święta Wielkanocne -

wodę kwiatową z korciem naty-skowym w 3-ech wspaniałych zapachach: bzu, róży i hycyntu.

Tylko 1 złoty za duży flakon!

Polecamy również wielki wybór sminigów, perfum, pudru i kosmetyki pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych po cenach konkurencyjnych.

Obejrzę nie obowiązują do kupna.
Skład Apteczny i Perfumeryjny
Łódź, ul. Sienkiewicza 29.
Telefon 23-64



W mediolanie odbyło się uroczyste
przwięcie do organizacji łaszystow-
skiej młodzieży, opuszczającej szkołę
średnią. Maturzyści otrzymali odzna-
ki „dorosłych łaszystów”.

Co usłyszymy przez radio dziś, w piątek 6-go kwietnia?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnal czasu, hejnał z wieży marja-
kiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorolo-
giczny, oraz nadprogram. 15.00—15.30 — Ko-
munikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samo-
ządowy oraz nadprogram. 15.30—15.55 — Od-
czyt z cyklu wykładów dla maturalistów szkół
średnich p. t. „Wielka rewolucja francuska” —
odczyt drugi (dział „Historja”) — wygłosi prof.
Włodzimierz Dzwonkowski. 15.55—16.20 — Od-
czyt z cyklu wykładów dla maturalistów szkół
średnich p. t. „Zygmunt Krasinski” (dział „Lite-
ratura polska”) — wygłosi prof. Manfred Kridl.
16.20—16.40 — Przegląd wydawnictw periody-
cznych — omówi prof. Henryk Mościcki. 16.40
—17.05 — Lekcja języka angielskiego — p. Me-
mi Gardiner. 19.15—19.35 — Rozmaitości. 20.30
— Młsterjum o Męce Pańskiej. Słowa i muzyka
podług źródeł ludowych ułożył Leon Schiller.
Wykonawcy: artyści teatru Polskiego: pp.: Ewa
Kunina, Ewa Kunczewiczówna i Zdzisława Życz-
kowska, oraz pp.: Leon Schiller, Tadeusz Biało-
szczyński i Bohdan Wasielewicz. Chór
pod kierunkiem prof. Bronisława Rutkowskiego.
22.00—22.05 — Sygnal czasu i komunikat lotni-
czo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komuni-
ty: policyjne, sportowy oraz nadprogram.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

LIPSK 365.8 m.

8.30—9.00 — Koncert organów z Universitäts-
kirche. 1) Haendel — Adagio g-moll. 2) Per-
golese — Lamentation. 3) Bach — Recitativo i
aria. 4) Verdi — Agnus Dei. 5) Czajkowski —
Chanson triste. 6) Schubert — Aria ze „Stabat
Mater”. 7) Elert — Crucifixus. 12.00—13.00 —
Godzina muzyki religijnej. 1) Biber — Sonata
VI. 2) Spiew. 3) Biber — Sonata VII. 4) Spiew.
5) Biber — Sonata VIII. 6) Spiew. 7) Biber —
Sonata IX. 9) Biber — Sonata X. 16.00 — Sie-
dem słów Zbawiciela — Oratorium Haydn. 19.30
—21.00 — Koncert: 1) Kientzi — „Ewangelje-
mann” — uwertura. 2) Wagner — „Parsifal”,
3) Zilcher — Lamento (skrzypce). 4) Rachma-
ninow — Preludjum. 5) Dvorak — Legenda.
21.00—22.00 — Muzyka kameralna: 1) Bach —
Trio g-dur. 2) Beethoven — Kwartet smyczko-
wy cis-moll op. 131.

LONDYN 361.4 m.

11.30 — Sygnal czasu z Greenwich. Biulet-
yn meteorologiczny. 16.30 — Oktet Casano, so-
pran i tenor. 1) Weber — a) Walc Nr. 2, b) Trau-
er-Gesang, c) Melodia. 2) Spiew. 3) Wright —
Fragmenty z pantominy. 4) Spiew. 5) Wagner —
Liebestod. 6) Pieśni. 7) R. Strauss — Ko-
szanka. 8) Grainger — Colonial song. 9) Cui —
Kofysanka i Mariocetes espagnoles. 10) Ple-
mel. 11) Gounod — „Philemon et Baucis”, Inter-
mezzo. 18.15—18.45 — Nabożeństwo dla dzie-
ci. 19.00 — „Wielki piątek” — sztuka Jahna
Masciellida. Transmisja z Glasgow.

Zwycięski geniusz przyrody.

Główka maku jako puderniczka dla celów lekarskich

Mówimy tak często o stuleciu tech-
niki i tak jesteśmy skłonni uważać tech-
nikę za rzecz zupełnie ludzką, do której
potrzeba przede wszystkim wielkiego
rozumu przy zużyciu wszystkich moż-
liwych środków. Jest to wielka pomył-
ka; na wszystkich stopniach rozwoju
życia organicznego widzimy jak przy-
roda stosuje rozmaite wynalazki i tech-
niczne „triki”. To też człowiek w dąże-
niu do jaknajdoskonalszego rozwoju te-
chniki powinien przede wszystkim pod-
patrywać przyrodę, gdyż ona daje czę-
stokroć rozwiązanie tych problemów,
których on własnymi siłami rozwiązać
nie może.

Ta dziedzinna techniki podpatrywa-
na u przyrody nazywa się biotechniką,
a jednym z jej promotorów jest znany
niemiecki biolog Raoul France.

Uczony ten, chcąc udowodnić tech-
nikom, że istotnie od natury mogą się
nielednego nauczyć, chwycił się szcze-
gólnego środka. Oto postanowił oparen-
tować jeden z wynalazków przyrody.
Widomo, że w główce maku znajdują
się u spodu otwórki, którymi ziarenka
dojrzałe wysypują się i to w sposób jak
najbardziej równomierny.

Otóż w medycynie jest również
ważną rzeczą rozsypywanie pulru na
rany w sposób jak najbardziej równo-
mierny. France sporządził puderniczkę
dokładnie wedle wzoru główki mako-
wej, zgłosił ją w urzędzie patentowym
w Berlinie i uzyskał na nią patent! Pu-
derniczka znajduje się już w praktycz-
nym użyciu.

Nie jest to zresztą pierwszy wypa-
dek tego podpatrywania przyrody dla
celów techniki. Przy uprawie roli rol-
nicy posługują się, jak wiadomo, plu-
giem, który kraje i podważa skiby, a
następnie brona, która je rozdrabnia.
Muszą więc dwukrotnie wykonywać
pracę przemierzania wielkich przestrze-
ni. Jeden z inżynierów szwajcarskich,
nazwiskiem Mayenburg zadał sobie py-
tanie, czy nie możnaby tych dwóch prac
wykonać równocześnie.

Zastanawiając się nad rozwiązaniem
tego problemu udał się do naszego uc-
zonego. Ten go objaśnił, że wprowadzając
ziemię i równocześnie skiby rozdrabnia-
natomiast są zwierzęta, które ryją zie-
mię i równocześnie skiby rozdrabnia-
ją. Zwierzęta te wykonują grzebiące ru-
chy, któreby można naśladować odpo-
wiednim przyrządem. W ten sposób ów
inżynier wybudował istotnie maszynę,
która równocześnie orze i bronuje.
Maszyna ta znalazła już rozpowsze-
chnienie.

Przed niedawnym czasem donosił-
my zresztą o wynalazku inż. Körnera,
który na tych samych zasadach biote-
chniki zbudował łódź-pstraga. Oparł się
on przy budowie tej łodzi na spostrze-
żeniach dokonanych u szybko pływają-
cych ryb, np. rekinów i pstrągów. Ple-
twy tych ryb są tak zbudowane, iż u-
łatwiają im w wysokim stopniu ten
szybki ruch Körner sporządził więc
łódź, zaopatrzoną w podobne pletwy, na
której osiągnął szybkość 25 kilometrów
na godzinę. Normalna szybkość, obliczo-
na wedle siły motoru, mogłaby wynosić
najwyżej 10 km.

Dziedzina techniki gdzieby można
przez podpatrywanie przyrody osią-
gnąć najwspanialsze rezultaty, jest lot-
nictwo. Niektórzy teoretycy - lotnicy
twierdzą, iż dzisiejsze lotnictwo jest zbu-
dowane na fałszywych zasadach. „Szy-
dła” samolotu nie powinny być sztywne,
jak dzisiaj, tylko ruchome, jak u pta-
ków. Jeżeli tego rodzaju system lata-
nia w rozwoju trującym setki tysięcy
lat utrzymał się, więc widocznie jest on
na praktyczniejszy i najekonomiczniej-
szy.

Obecnie też Gustaw Lilienthal, brat
znanego lotnika, pracuje nad nową for-
mą aparatu, któryby w swej technice
naśladował ptaka. Jeżeli wiadomość, któ-
rą podaliśmy przed paru dniami z Anglii
o lotniku Polaku, który ten sam pomysł
już zrealizował, okaże się prawdziwą —
to ten fakt będzie jeszcze jednym tryum-
fem biotechniki.

16-ta loteria państwowa 5-ta klasa XXV-y dzień.

3.000 zł. nr. 63907.				
2.000 zł. n-ry 10081 11011 50509				
100810 121937.				
1.000 zł. n-ry 2859 13004 17154 23087				
30831 41681 43439 46364 74926 75264				
76361 87392 87595 89095 99397 120184.				
600 zł. n-ry 7800 7917 8699 18415				
22791 30810 32804 37288 38752 43579				
49598 69458 84607 89611 97979 104653				
109102 117799 118847 122454 127816.				
500 zł. n-ry 4911 10981 14808 15667				
21400 22571 22926 26048 29749 45015				
46828 60114 61190 65423 69370 71809				
77625 89520 95897 106168 110789 120162				
123741.				
400 zł. n-ry 3543 4142 4381 6995 7014				
7362 7750 8379 10556 11142 12893 13281				
13996 15964 17735 17879 18169 19913				
20433 21876 21901 22670 23461 23630				
24137 24179 25448 25486 26358 28340				
28383 29134 29316 29318 31930 32228				
32491 34765 34874 38251 38475 38942				
39867 41273 42379 42386 42394 42438				
44629 44705 44874 45116 47136 47196				
47206 48535 49522 50945 51682 51866				
52885 53105 53349 53385 55200 55262				
55308 55620 56649 58904 59556 62691				
62940 63621 64522 66519 67819 68068				
73133 73154 73669 74492 75268 76191				
77182 78178 78855 80569 81060 83972				
85451 85791 86313 87632 89008 89096				
89416 90064 90829 92552 93352 93895				
94215 94356 96247 96331 97117 98120				
98181 98445 98816 100081 100301 101743				
102674 103602 104927 106300 106487				
107518 108529 108910 108930 111263				
111610 111827 111901 112142 112933				
115915 117077 117757 117918 118313				
118854 119711 121167 120256 120910				
122160 123182 124812 124836 125458				
127663 129594 129719.				

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
SZKOŁA TANCA
 W. Lipińskiego TRAUUGUTTA 1.
 (Grand-Hotel)
 Wykłady ośt nowości tanecznych, na-
 dawanych przez radio z Berlina



Na marginesie tygodnia. Hakoah—Samson 3:0 (2:0)

Czy to jest narodowy bieg naprzelaj?.. — Papierowa instytucja.

Rozmaicie rozpoczęły swój nowy sezon sportowy poszczególne dziedziny. W lekkiej atletyce miał go zainaugurować t. zw. narodowy bieg naprzelaj. Ogół sportowy wszakże niewątpliwie poczeka chętnie na bardziej fortunne otwarcie sezonu, któreby zatarło wrażenie skandalicznej organizacji niedzielnej imprezy w Warszawie.

Zapytacie zapewne czemu to bieg narodowy zasłużył sobie na tak surową krytykę? Ano, skoro nie widzieliście co się działo w niedzielę dnia 25 marca w połu dnie na terenach Legii i Parku Sobięskiego — posłuchajcie.

Jedynym jasnym punktem całego przedsięwzięcia był, punktualny start około 200 zawodników, z których żaden zapewne nie przeczuwał jakie to „naturalne” przeszkody szykuje komisja organizacyjna. Oto z początku już, na rozwinięcie się dwu setek biegaczy po starcie pozostawiono „aż 50 mtr.” prostej poczem następował ostry zakręt, ograniczony barjerą. Wynikiem tego było pokalenie kilkudziesięciu nóg przez kolce pantofli rywali biegających z przodu i zmuszonych do nagłego zbiecia się w kupę.

Dalej trasa prowadziła przez rumowiska nowobudującego się stadionu Legii, teren niby płaski, a jednakże najeżony przeszkodami w postaci gruzu, dołów, desek, palików itd. Nie wiele inaczej rzecz się miała w Parku Sobięskiego, ów- kąd biegacze wciskali się przez wąską furteczkę. W drugim okrążeniu trasy, a więc po 5 km, kazano uczestnikom „brać” zboczne Agrikoli i z kilkunastometrowej pochyłości spuszczać się stromo na dół.

Lecz koroną organizacji biegu była trasa na ostatnich 500 mtr. okalająca boisko piłkarskie, czterokrotnie załamana pod kątem prostym dookoła barjery i za-

kończona 50 mtr. odcinkiem prostej na finiszu — szerokości dwa metry, ograniczonym znów barjerą i trybunami.

Jeżeli czytelnik uświadomi już sobie całą grozę zadania nieszczęśliwych biegaczy dodamy jeszcze, że trasa nie była znaczona i należało niemal odgadywać jej kierunek w/g wskazówek dorywczo rozstawionych kontrolerów. Szkoda, iż przodem nie puszczono „w batach” organizatorów.

Nie panowie władcy z W.O.Z.L.A., to co wyście urządzili — to nie był ani bieg naprzelaj, ani tembardziej bieg z przydomkiem „narodowy”!

Przykro jest doprawdy konstatować fakty do jakich się właśnie zabieramy. Trzeba wszakże by ktoś miał wreszcie śmiałość stwierdzenia tego co jest cichą opinią ogółu.

Chodzi nam o stanowisko jakie zajmują nasza naczelna instytucja sportowa t. zw. Związek Polskich Związków Sportowych. Przepraszam, nie o stanowisko, lecz o prace i rację bytu tej instytucji. Uroczyste walne zgromadzenia, godzinami odczytywane protokoły, referowanie projektów (zazwyczaj nigdy nie wykonanych), zalecanie swej opinii, związkom państwowym, które robią co im się podoba, — wreszcie rozsyłanie urzędowym stylem skleconych (rozwlekłych) komunikatów, — oto co stanowi istotę działalności Z.P.Z.S.

Doskonale się zatem stało, że na czele tej „papierowej” instytucji stanął wreszcie żywy człowiek, szef zasłużonego już dla rozwoju sportu polskiego P.U.W. F. — plk. Ulrych. Zdaniem naszym fakt ten powinien posłużyć jako okazja do całkowitego połączenia się obydwu instytucji, z których jedna tylko prawdziwie działa, a druga... „urzęduje”.

M. S.

Pierwsze zwycięstwo Hakoahu w obecnym sezonie.

Po trzech niefortunnych występach Hakoahu, po straceniu 2 bramek, biało-niebiescy ypostarali się na święta o przeciwnika najsiłabszego ze wszystkich łódzkich żydowskich zespołów, aby na nim pomścić wszystkie poniesione porażki i aby podreperować swój mocno nadszarpnięty prestige. Mimo zwycięstwa biało-niebieskich, żadnej powrawy nie zauważyliśmy w szeregach Hakoahu.

Bramkarz nie miał pola do popisu, kilka jednak piłek obronił przytomnie. Obrona niezła. Pomoc przeciętna. W ataku dobrze się spisał lewo-skrzydłowy i Hadstark. Reszta słaba, nie wyłączając Segala, który poza głośnie mi uwagami, skierowanymi do swych partnerów, poza kilkoma ładnymi biegami i przebojami nic nadzwyczajnego nie pokazał natomiast zepsuł wiele pozycji dogodnych.

Samson przedstawia się naogół słabo. Bramkarz b. mierny, zbyt bojaźliwy, a co ważniejsze — mało ruchliwy. Obrona stanowi najlepszą część drużyny. Pomoc mierna. Atak w polu dobry, za-

wodzi pod bramką przeciwnika.

Grę rozpoczyna Hakoah, grając pod silny wiatr. Gra równa przynosi do przerwy jednak dwie bramki biało-niebieskim: pierwszą ze strzału Hadstarka (główka) pośrednio po bitym kornarze oraz drugą z rzutu karnego, strzelonego przez Segala za faul obrońcy Samsonu. O ile pierwsza bramka była nie do obrony, o tyle druga mogła się śmiało stać łupem bramkarza biało-zielonych, któremu piłka przeszła obok rąk.

Po zmianie stron bezwzględna przewaga Hakoahu, która jednak wskutek niezaradności napastników nie została wykorzystana. Jedyną bramkę w tej fazie gry zdobywa Altman, kwestionowaną przez drugie Samsonu, ponieważ piłka — według graczy biało-zielonych — nie przeszła całym obwodem poza pole bramkowe.

Gra stała na niskim poziomie. Sędziował p. Jastrzębski. Publiczności 100 osób.

Reklamowany przedmecz rezerw powyższych klubów nie doszedł do skutku. — a. u. —

Orkan—Hasmonea 2:0 (1:0).

W dniu wczorajszym odbyło się na boisku DOK. towarzyskie spotkanie futbolowe Orkan — Hasmonea zakończone zwycięstwem Orkanu w stosunku 2:0. Wynik ten uważać należy dla Hasmonei za bardzo zaszczytny, jeżeli zważymy, że Orkan należy do klasy A okręgu łódzkiego i ubiegłej niedzieli pobit renomowaną drużynę Hakoah aż 7:0.

Hasmonea meczem wczorajszym udowodniła, że należy do drużyn, które pracują nad sobą rzetelnie. Poszczególne zawodnicy rozporządzają dobrymi biegami i startem do piłki. Brak drużynie tej co prawda rutyny, ale wadę tę nadrabiają

zawodnicy niezwykłą ambicją i ofiarnością. Orkan zaprezentował się jako drużyna dobrze zgrana i ambitna.

Przebieg gry wczorajszej b. ciekawy. Hasmonea zyskuje stronę z wiatrem i w pierwszej połowie ma przewagę nad przeciwnikiem. Jedyną bramkę do pauzy pada z winy środkowego pomocnika Hasmonei.

Po zmianie stron Orkan jest stroną atakującą, lecz świetna obrona Hasmonei dzielnie odpięra ataki przeciwnika. Drugą bramkę (możliwą do obrony) zyskuje Orkan z rzutu wolnego.

Doniosła uchwała Wydziału Gier i Dyscypliny.

Kiedy zawodnik może być przesunięty z klasy wyższej do niższej.

Doniosła uchwałę powziął wydział gier i dyscypliny na ostatnim swym posiedzeniu w kwestji rozgrzywek o mistrzostwo Łodzi, gdyż w roku bieżącym, mimo, że nastąpiła zgoda w piłkarstwie tych spraw nie załatwiono dla okręgów, powierając ją natomiast samym zarządom wydziałów gier i dyscypliny. Otóż kwestja ta przedstawia się następująco: każdy klub posiada w swym gronie co najmniej 3 drużyny graczy - pikarzy; mistrzostwo zaś podzielone jest na klasy I tak: A, B, C, czyli I-sza, II-ga i III-cia drużyna przy czem kluby Ligi P. Z. P. N. posiadają drużyny extra klasy, która w rozgrzywkach o mistrzostwo swego okręgu udziału nie bierze. W danym wypadku klubami temi w Łodzi są Ł. K. S. i Turyści.

Ponieważ zaś trudno jest ustalić do jakiej klasy czy drużyny gracz należy, wydział gier i dyscypliny zdecydował, że każdy gracz ma prawo 6 razy wystąpić w klasie wyższej i najwyższej, stracony jest już na rok 1928 dla klasy niższej, a więc gracz extra klasy, czy też gracz grający dotychczas w pierwszej drużynie towarzystwa może wziąć udział w klasie niższej zostanie z tem tylko zastrzeżeniem, że gdy w jednej z tych drużyn grać będzie 6 razy nie może grać niżej — wyżej zawsze.

Pozatem postanowiono przenieść T. G. Sokół (Zduńska Wola) z grupy kaliskiej i przydzielić klub ten do grupy pabjanickiej.

Sędziowie Krukowski i Baran

kierować będą świątecznymi zawodami Turystów i Ł. K. S.

Łódź w święta wielkanocne gościć będzie sympatyczny zespół klubu sportowego „Ruch” z Wielkich Hajduk (Górny Śląsk). Kluby łódzkie Ł.K.S. i Turyści rozegrają zawody o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N. i tak pierwszego dnia t. j. w niedzielę spotka się Ruch z Turystami, dnia zaś następnego t. j. w poniedziałek Ruch grać będzie z Ł.K.S. na boisku Ł. K. S. przy Al. Unj. Zawody rozpoczną się o godz. 4 po poł.

Mecze te obsadzone zostały następującymi sędziami: Turyści — Ruch — p. Krukowski z Warszawy, Ruch — Ł.

K. S. p. Baran z Poznania, który obecnie znajduje się na przeciąg 6 miesięcy w Warszawie. Obaj sędziowie znani są w Łodzi i ze swych obowiązków wywiązali się wówczas dobrze, szczególnie p. kpt. Baran, gdyż p. Krukowski prowadził jedynie raz zawody o finałowe mistrzostwo Polski z Ł. T. S. G. w r. ubiegłym.

Równocześnie P. K. S. wyznaczył na zawody ligowe w poniedziałek pomiędzy Śląskiem i Czarnymi p. Arczyńskiego, który ostatnio prowadził zawody Warszawianka — Ł. K. S. w Łodzi.

Indywidualny turniej o mistrzostwo ping-pongowe Łodzi.

W dniu onegdajszym rozpoczęły się zawody o indywidualne mistrzostwo ping-pongowe Łodzi.

Z powodu niesprzyjających warunków, a w pierwszym rzędzie na skutek złego oświetlenia sali, rozgrywki stały na bardzo niskim poziomie i przyniosły niespodziewane wyniki.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Kahan (Hasmonea) — Szotland (gimn. Brauna) 17:21, 21:15, (1:1)
Kahan — Ratner (gimn. Społeczne) 14:21, 21:18 (1:1)
Ratner — Gutman (gimn. Szwajcerra) 17:21, 21:19 (1:1)
Gutman — Szotland 22:24, 21:15 (1:1).
Leszek (Y. M. C. A.) — Radomski (Ł. K. S.) 21:19, 9:21 (1:1)
Radomski — Łyszkowski (Krusche Euder) 21:11, 21:13 (2:0)
Szotland — Łyszkowski 21:17, 21:14 (2:0).

W drugim dniu zawodów rozegranych już w dobrej sali sekcji M. Rzemieślniczej, zaskoczyło wszystkich

miażdżące zwycięstwo młodego Kahan z Hasmonei nad doskonałym Radomskim (Ł. K. S.).

Wyniki poszczególnych partji przedstawiają się następująco:

1) Gutman — Łyszkowski 21:17, 21:19 (2:0)
2) Ratner — Szotland 19:21, 14:21 (0:2)
3) Kahan — Leszek 21:17, 21:10 (2:0)
4) Gutman — Radomski 18:21, 21:15 (1:1)
5) Ratner — Łyszkowski 21:11, 21:15 (2:0)
6) Leszek — Szotland 17:21, 15:21 (0:2)
7) Kahan — Radomski 21:16, 21:14 (2:0).

Na specjalne wyróżnienie wśród mistrzów ping-pongowych zasługują Ratner, Szotland i Gutman.

Dziś o godz. 4-ej po południu odbędą się dalsze rozgrywki. Zawody dziśjsze zapowiadają się niezwykle ciekawie i zgromadzą niewątpliwie liczne rzesze zwolenników ping-pongu.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego”

na odgadnięcie rezultatów meczów:

Turyści — Ruch

Wynik meczu _____ dla drużyny _____

Ł. K. S. — Ruch

Wynik meczu _____ dla drużyny _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____

W niedzielę, 8 kwietnia b. r.
Premjera
Wielkiego Programu Świątecznego

kina
SPLENDID

— p. t. —

„Zdobywca Serc“

W rolach głównych

Iwan Mozzuchin

Mary Philbin

Głosy prasy polskiej o filmie „ZDOBYWCA SERC“.

„Nasz Przegląd“: Mozzuchin kreuje tu rolę rosyjskiego księcia, wkraczającego na czele wojsk moskiewskich do miasteczka galicyjskiego (akcja filmu odbywa się w czasie ostatniej wielkiej wojny). W tem to właśnie miasteczku rozgrywa się lwia część akcji dramatu, którego treścią jest niepoohamowana, brutalna w wielu przejawach miłość księcia do córki rabina tego miasteczka. Dzięki temu wybitnie erotycznemu tematowi Iwan Mozzuchin potrafił wyzyskać w całej rozciągłości swój talent mimiczny. Wypada nadmienić, że „Zdobywca Serc“ wyreżyserowany został przez Edwarda Słomana, twórcę filmu „Ojcowie i Dzieci“.

„Słowo Pomorskie“: Wspaniały dramat — wspaniały ze względu na mistrzowską konstrukcję fabuły... W ramach opowieści pomieszczone trzy dziejowe okresy: despotyzm przedwojennych władców rosyjskich, okrutności wojny światowej i następstwa przewrotu bolszewickiego. Czarującą jest Mary Philbin, Mozzuchin kreuje rolę rosyjskiego księcia wymiennie.

CASINO

MIŁOŚĆ
OANNY
NEY

ARCYFILM
BIEŻĄCEGO
SEZONU

NAJWYBITNIEJSZE
DZIEŁO

ILJI ERENBURGA

PROGRAM
ŚWIĄTECZNY

WEDŁUG
ARCYDZIEŁA
LITERATURY
ROSYJSKIEJ

GRAND KINO

Od niedzieli 8 kwietnia r. b.
program świąteczny!!!

Arcydzieło Polskie według powieści LEO BELMONTA p. t.

„PRZEZNACZENIE“

Potężny dramat życowy w 12 aktach osnuty na tle prawdziwego zdarzenia z przed lat dwudziestu. W rolach 2 słynne nasze gwiazdeczki fenomen. cudowne dzieci

Bianka Dodo i Musia Dajches

dalsze role obsadzone przez znakomity zespół Teatralno-filmowy

Marjusz Maszyński, Helena Gromnicka, Fred Dzym, Milla Kamińska, Nina Olida znany Benedykt Hertz i inni.

Program ten świąteczny jest prawdziwym świętem dla miłośników kina

Pocz. o godz. 4 pp. w sob. niedz. i święta od 1-ej. Ceny miejsc na pierwszy seans w sob. niedz. i święta od 50 gr.

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

Perfumerja J. DRUKERA ZAWADZKA 11.

poleca na nadchodzące święta bogaty wybór wszelkiej kosmetyki krajowej i zagranicznej po cenach wyjątkowo niskich.

UWAGA: Perfumy Coty'ego, Carona, Guerlain'a na waga.

Okazja!

Przy nadchodzących świętach można nabyć obrazy, olejki i ręcznie malowane oraz lustra w różnych rozmiarach lustra w cenie od zł. 90 do 300, obrazy od zł. 15 do 400. Raty tygodniowe od zł. 2 do 8. Okazja przed świętami bez zaliczek. Łódź, Ogrodowa 26 w podw.

Oprawa obrazów.

Aleksander Przybycin.

LECZNICA

skarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. dąbiańskich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunków.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Łabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Niewielka lampa kwarcowa. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i męsy.

W niedziele i święta do godz. 2 po n.

Dr. med. Różaner

Dzielnia Nr 9.

Tel. Nr 28-98.

Choroby skórne.

weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje

od 8-10 i od 5-8

Leczenie lamnów

kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dla Pań od 3-5

po poł.

Szofer

potrzebny do maszyny Renault. Zgłaszać się 6-go i 7-go b.m. w godzinach 10 do 12-ej pp. Dawidson. Piotrkowska 117.

Lekarz - dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2-7 wiecz.



Sportowe na gum. pod. Sandaalki od 4zł.
LAKIERKI (DZIECINNE) od 9 zł.
Skorochody, Pantofle domowe

„UPON RABATOWY.“
Kazicielek niniejszego kuponu korzysta z rabatu (słoty jeden) przy kupnie pary obuwia

Nr. 21-26	27-34	35-40	41-46
4.00	4.50	5.50	6.50

otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 zł. dla odstąpienia swym znajomym. Skład Pióciennego Obuwia i Sandałów w Łodzi, Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej). CENY BEZ ZOBOWIĄZANIA!

CHOROBY WĄTROBY

PRZEMIANY MATERJI
KAMIEŃ ŻOŁCIOWY
LECZY
CHOLEKINAZA
H. NIEMOJEWSKIEGO
szczegółowe informacje i broszury
WARSZAWA NOWY ŚWIAT 5 TEL. 504-96
Ządać w aptekach i skł. aptecz.

Dr. Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99.

TEL. 44-92.
przyjmuję od 11 do 4 pp. i 8-9 wiecz.
Panie od 3-4 pp.

Rutynowany korespondent

polsko-niemiecki
prawnik

poszukuje
zajęcia na godzinę
wieczorowe.

Referencje. Oferty
sub „Kor. 40“

Wdowa

po doktorze med.
Wielkopolska przy
mie posiadę zarząd-
czyni w bogatym
domu lub hotelu.
Sub. „Zofia“

6

Projekty
REKLAM, PLAKATÓW,
ETYKIETNAKÓW FIRM, itp.
oraz reklamy wierszowane
W. DROZDOWSKI
ul. GDAŃSKA 20 m 52

Chcesz otrzymać
posadę? Musisz
ukończyć kursa fa-
chowe korespon-
dencyjne prof. Se-
cutowicza. Warsza-
wa Żorawia 16 42.
Kursa wyszczególni-
stanie: buchalterji
rachunkowości ku-
pieckiej, korespon-
dencji handlowej
stenoграфji, nauki
handlu, prawa, kalig-
grafji, pisania na
maszynach, towarzy-
stwa angielskiego,
francuskiego, niemieckiego Po u-
kończeniu świadec-
wo Ządajcie pros-
pektów.

Jezyka polskiego
szybko wyucza
student wyższego
semestru. Starszych
specjalną skróconą
metodą. Gdańska 23
m. 2. front. I piętro
30

Sprzedaje sklep
spożywczy z ur-
ządzeniem wraz z
pokojem i kuchnią.
Wiadomość przy ul.
Kilińskiego Nr. 225,
miesz. 44. Dams R.
7

Fortepian czarny
krótki zagranicz-
ny okazjnie sprze-
dam. Cena 1200.—
I Maja 34. m. 15.

PODRECZNA
potrzebna.
Zgłosić się w godz.
od 10-2.
ZIELONA 3, m. 3.

2 pokoje
umeblowane

natychmiast do wy-
najęcia Andrzeja 43.
m. 13. (Wejście z
podwórca na lewo)
Od 12-ej do 5-ej.

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie—
Odniesienie do domów 40 groszy.

Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSTACH: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zastrzeżenie tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zastr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.